

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczono. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop. Administracja od godz. 11 rano do 6 pop. Biuro mieszka się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Telefonu № 11-75. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju» — Chmielna № 43. Telefon № 180-51.

Og. zb. № 1286

Petersburg, 27 kwietnia (10 maja) 1907 r.

№. 12

Numer niniejszy «Kraju», z powodu świąt Wielkanocnych i nieczynności drukarni w ciągu pięciu dni, wychodzi w zmniejszonej objętości.

„NIEBEZPIECZEŃSTWO NIEMIECKIE“

Skromna, stustronicowa książeczka, ale bogata treść przelewa się przez jej brzegi...

Autorem jej jest p. B. Koskowski, znany publicysta, który, bawiąc czas dłuższy w Berlinie, rozglądał się bardzo uważnie dokoła i co widział, słyszał, czytał, podał ku przestrodze i pożytkowi szerszego ogółu.

Niebezpieczeństwo niemieckie!...

Myśląc o niebezpieczeństwie niemieckim, widzimy zawsze tylko potęgę militarną Prus, w każdej chwili gotową do rzucenia rękawicy na prawo, na lewo, pobrzękującą szablą, ostrogami, grożącą pięścią żelazną. Wojownicze mowy cesarza Wilhelma II i wojownicze artykuły, broszury publicystów niemieckich podtrzymują ten nastrój niepokojący, ciskając od czasu do czasu w pokojową ciszę Europy ponure dźwięki surmy bojowej. «Gdy ktośkolwiek z was będzie potrzebował obrony — mówił cesarz Wilhelm w Jeruzolimie do Niemców — jestem tu zawsze». Przy każdej sposobności błyska władca Niemiec mieczem, a ten błysk miecza grozi: spróbujcie mi wejść w drogę, a spotkacie się z moją pięścią, z moją armją.

Spoglądamy z obawą na rosnącą ciągle militarną potęgę Prus, a nie zwracamy uwagi na inne, daleko groźniejsze niebezpieczeństwo.

Niech nam dane i cyfry, zebrane i zestawione umiejętnie przez p. Koskowskiego w jego broszurze, pomogą rozpatrzyć się w obecnej sytuacji wewnętrznej Niemiec.

W r. 1870 — pisał p. Koskowski — Niemcy posiadały zaledwie 20,000 kilometrów kolei żelaznych, w r. 1902 podniosła się ta cyfra do 51,694 kilometrów kolei szerokotorowych i 1,879

kilom. kolei wąskotorowych (więcej niż Rosja i Francja). A wszystkie te koleje zastosowały u siebie wszelkie możliwe udogodnienia współczesne, prześcignawszy w tym kierunku inne kraje cywilizowane, czem wsparły potężnie ruch handlowy.

W r. 1870 nie posiadały Niemcy prawie wcale wewnętrznej żeglugi rzecznej; obecnie rozporządzają u siebie 14,366 kilom. komunikacji wodnych. Półtora miljarda marek wydały od wojny francuskiej na budowę kanałów i uregulowanie rzek.

Te wyborne i znakomicie obsługiwane, budzące podziw nawet Stanów Zjednoczonych Ameryki, drogi wodne ułatwiły wymianę wewnątrz kraju, umożliwiły współzawodnictwo przemysłu niemieckiego na rynku europejskim i zbliżyły Niemcy do morza.

Do r. 1870 były Niemcy krajem wyłącznie kontynentalnym. A obecnie? W przeciągu lat trzydziestu handlowa marynarka niemiecka powiększyła się o 250 proc. Zajmuje ona w tej chwili drugie miejsce w świecie, jest o 2,300,000 tonn większa od francuskiej. Najpotężniejsze towarzystwa morskie transportowe, «Hamburg-America-Linie» i «Norddeutscher Lloyd», płyną pod flagą niemiecką.

Przed wojną francuską pracowali Niemcy głównie w granicach swojej ojczyzny; obecnie jest ich wszędzie pełno. Jak olbrzymia armja skrzętnych, pracowitych mrówek, rozchodzą się po całym globie ziemskim, zarzucając wszędzie sieci swojego handlu i przemysłu. Austro-Węgry są «filją handlową» Niemiec, w Serbji i Włoszech są wszystkie hotele i kawiarnie, handle win, zboża, naty, nawozów chemicznych, a nawet większe domy bankowe w rękach Niemców, w Szwajcarii wynosi import niemiecki rocznie przeszło 300 milj. marek; Holandia stała się miejscem tranzytowym między Niemcami a resztą świata; Norwegja i Danja sprowadzają z Hamburga wszystkie towary kolonialne; Hiszpanja kupuje w Niemczech wyroby papierowe, skórzane, perfumeryjne; w Turcji i Grecji budują Niemcy koleje żelazne, tramwaje, gazownie, wodociągi, ho-

tele, kawiarnie, sklepy; w Rumunji należy trzecia część fabryk do synów Germanji; Rosji dostarczają Niemcy: kapitałów, przemysłowców, a nawet generałów i mężów stanu. I tak dalej...

Cóż znaczą te więcej niż wymowne, bo rzucające się wprost w oczy, głośno krzyżące cyfry i dane? Potwierdzają one powolny, systematyczny podbój pokojowy Europy przez pracę niemiecką.

Niemcy pracują od lat trzydziestu pracą olbrzymią. W pierwszej chwili, po wojnie francuskiej, zasypane złotym deszczem miljardów pokonanej Francji, straciły głowę, przytomność. Olsnione niezwykle kontrybucją, mniemały, że są tak bogate, iż mogą używać życia, założywszy ręce. Złudzenie to jednak trwało krótko. Różne krachy w r. 1873 wytrząsnęły odurzonych zwycięstwem i miljardami «Michałków». Wytrząsawszy, zakasali rękawy i wzięli się do roboty. Nauka stosowana, handel i przemysł przyniosły Niemcom większe, pewniejsze zdobycze, aniżeli wojna szczęśliwa.

I oto «niebezpieczeństwo niemieckie». Na imię mu: pracowitość, systematyczność i wytrwałość narodu, który wie, że próżniactwem i sentymentalną frazeologją nie dochodzi się do niczego.

Wynalazczego geniuszu nie posiadają Niemcy; umieją oni głównie patrzeć, słuchać, obserwować, uczyć się, przyswajać sobie cudze wynalazki i doświadczenia, i zastosowywać je w życiu. Ta zdolność drugorzędna, poparta mrówczą pracą, wystarczyła do ekonomicznego podbicia świata w przeciągu lat trzydziestu.

Bo nietylko w Europie gospodaruje przemysł i handel niemiecki, jak u siebie. Cały glob ziemski, poczynając od Laponji do Patagonji, stał się podatną areną ambicji i przedsiębiorczości kupców niemieckich. Transwaal jest pierwszorzędnym klientem handlu hamburskiego; w Chinach, w Hong-Kong, Czufu, Tien-Tsinie, Szanghaju i t. d. sprzedaje kupiec niemiecki broń, amunicję, wytwory chemiczne, bawełniane, wełniane, żelazne; na wy-

spach Marjańskich, Karolińskich, na Sundach i Filipinach rusza się «Michałek» z taką swobodą, jak u siebie; w najgłośniejszych centrach Turcji, Palestyny, Syrii, Persji, Sjamu, Indo-Chin spycha powoli anglika i francuza na drugi plan; tak samo w Australji i Ameryce. «Moje ubranie jest niemieckie — skarży się konsul angielski w Aleppo — krzesła w mojem biurze są z fabryki niemieckiej, z Niemiec przychodzą moje pióra, papier, obicia i t. d.»

Nie dziwnego, że tak olbrzymie rezultaty pracy i zabiegliwości wydeły ambicje niemieckie do nieznanych dla innych ras rozmiarów, bo człowiek psuje się, pysnieje w powodzeniu. Nie sam tylko cesarz po-brzękuje od czasu do czasu szabłą i grozi pięścią żelazną. Cały naród niemiecki, prasa, nauka, ciała stowarzyszeniowe, podniecają bezustannie ambicje ziomków, wmawiając w nich, że siły rozrodcze Niemców z jednej strony i geniusz ich pracy metodycznej z drugiej strony — pchają, prowadzą rasę germańską na wielką drogę wszechświatowego podboju. Historjograf imperjalizmu niemieckiego, prof. von Treitschke, mówi: «Gdy chorągiew niemiecka pokryje i osłoni to olbrzymie imperjum, do kogo będzie należało berło świata? Czyliż nie Niemcom przypadnie w udziale misja zapewnienia światu pokoju? Rosja, kolos olbrzymi, lecz dopiero kształtujący się, o nogach glinianych, będzie zajęta trudnościami ekonomicznymi i wewnętrznymi. Anglja, pozbawiona swoich kolonij, wyczerpie się w walkach bezpłodnych. Francja, pogrążona w rozterce wewnętrznej i walkach partyjnych, zsuwa się po pochylności ku ostatecznemu upadkowi. Wobec przyszłości należy do Niemiec, z którymi musi się zjednoczyć Austria, jeśli istnieć pragnie.»

My, polacy, Niemców nie lubimy, czemu się nikt dziwić nie może, Niemcy bowiem robią wszystko, aby nas dla siebie usposobić nieżyczliwie. Korzystając z przewagi siły politycznej i ekonomicznej, dopca słabszego, powalonego bez miłosierdzia, znęcają się nad nim z brutalnością «racji stanu», opartej na materialistycznej doktrynie walki o byt.

Ale naturalna w nas niechęć do osobistego wroga nie powinna nam przysłaniać rzeczywistych zalet tej rasy silnej, świadomej celu, do którego zdąża z wytrwałością pracy systematycznej.

Bez wielkich wysiłków nie dochodzi się nigdy do wielkich rezultatów w jakimkolwiek kierunku. Z piaszczystej Brandenburgji nie staje się potężnym państwem, władcą lądów i

mórz, — nierzędem i gnuśnością. Na taki gmach składa się świadoma, celowa, wyteżona praca i sforność obywatelska szeregu pokoleń. Trzeba mieszkać dłuższy czas wśród Niemców, aby rozumieć duszę tego narodu «twardego», który idzie do swoich celów po trupach i ruinach słabszych społeczeństw.

Niemcy posiadają, oprócz pracowitości i wytrwałości, jedną zaletę, dającą im przewagę przedewszystkiem nad rasą słowiańską. Zaletą tą jest wysokie poczucie obowiązku, z którego płyną: ścisłość, dokładność we wszelkiej robocie, słowność, solidność w stosunkach handlowych i sforność polityczna w obliczu wroga. Niemiec robi wszystko «gruntownie», trzyma się terminów z regularnością zegarka, zna doskonale tabliczkę mnożenia, nie traci czasu, ciągnie korzyści z wszystkiego, czego my, Słowianie, nie umieliśmy nigdy. Jesteśmy od niego zdolniejsi, ruchliwsi, wrażliwsi, towarzysko więcej gięty, ale czemuż jest zdolność geniusza nawet bez wytrwałej pracy? Bardzo ładnym fajerwerkiem, który gaśnie prędko.

Tak wierzy nie tylko Treitschke. Tak wierzy każdy filister, każdy kupczyk niemiecki i ztąd owa nieubłagana bezwzględność niemiecka w stosunku do ras słabszych, pokonanych, które opierają się «posłannictwu Germanji». Zdeptać trzeba, złamać siłą wszelki opór. Pochód wszechwładztwa nie znosi uczuć i pojęć humanitarnych; zdąża on do swojej mety *per fas et nefas*. Stara, rzymska, ponura groźba: *vae victis*, biada zwyciężonym! stała się treścią polityki niemieckiej.

Wszystko służy obecnie w Niemczech pokojowemu podbojowi świata przez Niemcy: plan gospodarczy państwa, nauka, szkolnictwo, organizacja handlu, kredyt, armja, polityka, zdolność kolonizatorska, siły rozrodcze ludności, w końcu jedność narodu i państwa.

Inne narody marzą o powszechnem rozbrojeniu, starają się obniżyć znaczenie armji, a rząd niemiecki powiększa ciągle swoją siłę zbrojną, na co naród spogląda życzliwie, wotując chętnie kredyty wojskowe, wie bowiem, że potęga ekonomiczna rozwija się pomyślnie i trwale tylko pod osłoną siły militarnej i politycznej. Nawet socjaliści niemieccy (Bebel) przenoszą silny, na militarystyce oparty rząd, nad republiki w rodzaju francuskiej.

Wszystko zmierza w Niemczech harmonijnie ku temu, aby wytworzyć niemiecką podnieść, udoskonalić, po świecie całym rozpowsze-

chnić, i ustalić w ten sposób polityczne i moralne wpływy niemieckie.

Jeszcze nikt nie pisał u nas o Niemcach tak, jak p. Bol. Koskowski, bo nikt nie miał odwagi przeciwstawić popularnej u nas germanofobji nagiej prawdy. Mówiąc o Niemcach, zadawalniali się nasi publicyści zwykle garścią mocnych słów i niezawistnych frazesów, rodzajem pogardliwego kopnięcia nogą, mniemając, że uczynili w ten sposób zadość obowiązkowi patriotycznemu.

Metoda to bardzo wygodna i przyjemna, bo wywołuje zawsze oklask bezkrytycznych mas, spętanych wszędzie hasłami, sympatjami i antypatjami popularnymi, ale jest bezsilna, wprost dziecienna, w walce z moznym, potężnym przeciwnikiem. Bo cóż wielkie Niemcy może obchodzić bezradny, bezczynny gniew pokonanego? Tyle, co brzęczenie muchy.

P. Koskowski zmienił metodę. Zamiast wymyślać Niemcom, «kiwać im palcem w bucie», odsłonił ich potęgę i wskazał źródła, przyczyny tego niesłychanego rozwoju ekonomicznego, jaki zdumiewa nawet Amerykanów, majstrów przedsiębiorczości i rzutkości. Pokazał, do czego naród, jednolity narodowo, poczuwający się w sprawach ogólnych do solidarności narodowej, może dojść na drodze wyteżonej, systematycznej pracy, prowadzonej przez stosowaną wiedzę i kulturę.

Zmieniwszy metodę, popłynął p. Koskowski przeciw popularnemu prądowi, a popłynawszy przeciw popularnemu prądowi, oburzy może na siebie takich patriotników, którym się zdaje, że wystarcza kasać tydki potężnego olbrzyma, aby go śmiertelnie ugodzić; rozumni jednak czytelnicy, których frazesy nie łudzą, nie olśniewają, przyklasną mu niewątpliwie i zastanowią się z bólem w sercu nad jego «niebezpieczeństwem niemieckiem».

Bo na czoło tej ciekawej i ze wszech miar na uwagę jaknajszerszych kół zasługującej broszury świeci ognistymi literami wypisana nauka: zamiast wymyślać Niemcom i na Niemców, uczcie się od nich, zamiast ich nienawidzić słowami, nienawidźcie ich pracą, rozumną konkurencją, systematyczną samoobroną! Zamiast gadać, czyńcie!

Bolesna to nauka dla nas, którzy mówimy tak dużo, a czynimy tak mało, którzy upajamy się tak łatwo, tak chętnie ładnymi frazesami, a myślimy tak rzadko trzeźwo, poważnie.

To nauka na czasie, nauka paląca, bo «niebezpieczeństwo niemieckie»

stanie prawdopodobnie wkrótce przed nami w całym swoim rynsztunku pracy, wiedzy, kultury i systematyczności.

Czuje jankesy, przerażone postępem pokojowego zwycięstwa Niemców w Ameryce, zabiorą się niewątpliwie do Michałka po swojemu — mali japończycy, zbuntowawszy chińczyków, nie pozwolą mu gospodarować w Azji. Wówczas rzucą się Niemcy całą swoją siłą ekonomiczną na wschodnią Europę, na Rosję, a tej wschodniej Europy, tej Rosji progiem, jesteście my.

Więc niechże nasi działacze przeczytają uważnie broszurę p. Koskowskiego i obmyślą rychło środki samoobrony.

te.

KARTKI ULOPNE

... Trzeci Maj! Niespożyta potęga ducha tkwi w jedenastu ustępach konstytucji, którą nadał sobie naród nasz w rozpaczliwej chwili upadku swojego bytu niezależnego. Znajdowano się już nad przepaścią, i nie było możliwości odwrócenia chwili, w której runął w gruzy wspaniały gmach państwowy Rzeczypospolitej. Ale zdolano na gruzach tych zbudować różdżkę Trzeciego Maja, zdolano zlać je świętą krwią bohaterów z pod sztandaru Kościuszki. I rozrosła się różdżka cudowna, rozkwitła wśród gnębionego narodu wonnem kwiecieniem wiary i zapału, wykarmiła pokolenia owocem myśli twórczej tych, którzy dzieła wiekopomnego dokonali. Czynili, „ceniąc drożej nad życie i nad szczęśliwość osobistą, egzystencję publiczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, chcąc na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć...“ Błogosławi im po stu latach naród cały, że śmierć polityczną ojczyzny od wstydu i hańby ocalili, że na czoło konającej włożyli nieugaszoną aureolę wielkiego czynu. I wierni ich myśli przewodniej łączymy uroczystość święta narodowego z dziełem oświaty, podjętem przez polską Macierz szkolną, dziełem narodu zdrowego i żywotnego, zahartowanego w próbach bolesnych, zjednoczonego, jak nigdy może przedtem, w hasłach cywilizacji rodzimej i braterstwa. Z Krakowa, z Warszawy, ze Lwowa, z niezliczonych ognisk polskich większych i mniejszych idą wieści radosne, a wtóruje im wymowne echo z Poznania, gdzie choć święcić uroczystości narodowych otwarcie nie można, święcą je w ciszy wszystkie serca polskie, rycerskie wielkie serca, obce lękwowi i trwędze...

* *

... Mała, dwudziestonicowa, broszura ponuro-krwawą napisał p. Jules Hoche, napisał w imię „zbawienia społecznego“.

Jest postępowcem w każdym calu, odrzuca wszelkie „przesady“, podkreśla, że Bóg zanika, że Kościół upadł wreszcie we Francji i rozsypał się w gruzy... Drwi ze wsteczników, uraga ich powoływaniom się na powagę rządów trwałych i zasad moralnych. Ale przerażilo go rozwielenie się zbrodni we Francji; przerażily stowarzyszenia bandyckie, ich czyny krwawe, ich lekceważenie życia obywateli, ich mordy uliczne i skrytobójstwa niezliczone; przerażila statystyka karna, stwierdzająca, że fala zbrodnicza od r. 1866 rośnie wciąż i wzbiega, że domy „poprawcze“ nikogo nie poprawily, że więzienia są szkołami zbrodni... I woła wielkim głosem: dość tego! pójdźmy za przykładem Konwencji i jej trybunałów! Wzniesmy szafot w każdym mieście, a w Paryżu na placu Zgody, wykreślimy zbrodniarzy z listy żyjących, żądajmy stu tysięcy ich głów!... Dość czułościwości. Przyrodzenie nie zna życia wieczystego, — śmierć jest jego prawem, skazuje na nią każdego z nas... Jad żmijowy przestaje działać dopiero z chwilą, gdy żmija zdycha. Tak samo jad zbrodniczości przestaje zakazywać umysły chwiejne dopiero z chwilą, w której zbrodniarz ginie. Trzeba go usunąć stanowczo, bezlitośnie, bez wahań i żalów. Społeczeństwo powinno się bronić, jeżeli samo zginąć nie chce. Powinno odrzucić precz od siebie snobizm bezmyślny litowania się nad tymi, którzy na litość nie zasługują, pozbyć się teoryj fałszywych i przesądów humanitarnych, ująć miecz — nie kary żadnej, ale obrony przed pierwiastkami rozkładu — i sto tysięcy istot zbrodniczych złożyć w hekatombie na ołtarzu własnego zbawienia. Niech zginą!...

* *

... Żle jest na wsi rosyjskiej, jakby padło na nią przekleństwo losu, nieodwrócone i bezlitosne. Znowu ploną dwory, padają pod siekierami lasy i ogrody owocowe, ginie bezmyślnie wyrzynane bydło robocze, śmiertelny powiew zniszczenia i pustki przechadza się po całych guberniach. Wynędzniali lud, chory na tyfus głodowy i na szkorbut, ciągnie na stacje kolejowe, gdzie mu ziarno zbożowe na przekarm i na zasiew dają, i „dla zapomnienia“ o swojej trosce, sprzedaje to zboże za bezcen, by w pobliskiej „monopolce“ uraczyć się wódką aż do zatracenia zmysłów. Ciemnota, głód, dzika rozpacz, nędza i wódka, przebiegają siłą w swoim tańcu szatańskim, poniewierając biedne dusze ludzkie, depcząc w błocie wszystko, cokolwiek jest w nich szlachetniejszego i jaśniejszego.

H. Orkiss

Wiadomości bieżące

— Święta Wielkiej Nocy w Rosji przeszły nader niespokojnie; wszędzie rabunki, napady i zabójstwa odbywały się nawet

w znacznie większej ilości, niż zwykle. W więzieniu petersburskim „Kroty“ wybuchły zaburzenia, które poskromiła siła wojskowa. W Aleksandrowsku, w czasie rezurekcji rzucono w cerkwi więzienną bombę, która zburzyła ołtarz, zabiła i zraniła kilka osób. W popłochu zbiegło kilku więźniów politycznych. W Tyflisie zabito piekarza, który bez pozwolenia komitetu rewolucyjnego chciał piec pioczywo świąteczne; w Nowosybkowie nastąpiły stoczki formalna bitwa z policją i wojskiem; w Surażu zadano kilka ran i zabowano 2 tys. rb. pewnemu kupcowi; mniej więcej te same wieści nadchodzą z Moskwy, Atkarska i t. d. Mnóstwo przestępstw dokonano pod wpływem nadmiernej ilości wypitego alkoholu; w Petersburgu na chodnikach leżało tylu pijanych i w takim stanie, że z przykrością wypadło ich omijać zdaleka. Zarazem na ulicach było tylu żebraków, że zdziwić się należało, skąd się ich tylu bierze.

— Ogłoszono ukaz Najwyższy o otwarciu w Nowoczerkasku Politechniki dońskiej, dokąd przeniesiono część funduszów i profesorów z Politechniki warszawskiej.

— Arcybiskup warszawski, ks. Wincenty Chościak-Popleł, otrzymał pismo odręczne N. Pana, nadające mu order św. Aleksandra Nowskiego I kl.

— Józef hr. Potecki został koniuszym Dworu Jego Cesarskiej Mości; Włodzimierz ks. Czetwertyński — łowczym Dworu.

— W Koponhadze soc.-demokratów rosyjskich, w liczbie około 200 osób, zamierzali urządzać zjazd, lecz policja do obrad nie dopuściła. Około 60 soc.-demokratów zamierzało zjechać się w Malmoe, lecz i ten zamiar policja udarowała. Starania przed rządem norweskim o urządzenie zjazdu w Chrystjanji również skutku pożądanego nie odniosły.

— W Łodzi, po 4-miesięcznej nieczynności, puszczono w ruch fabrykę Szelbiera; do pracy przystąpiło 6,700 robotników. Wybuchł strajk na fabryce Gayera, socjaliści bowiem żądają płacy za dzień 3 maja, który święcili z własnej woli narodowej.

— W Sławinku pod Lublinem straż policyjna otoczyła kuźnię, w której schronił się znany bandyta miejscowy Lis. Dla zdobycia kuźni wzywano piechotę, gdy wszakże po czterdziestu salwach stwierdzono, że Lis żyje i broni przystępu do siebie. Wzywano do pomocy artylerję, która osłoni pociskami zburzyła kuźnię. Szurmującą piechota zastała Lisę ciężko rannego, który zmarł wkrótce potem.

— Spłonęło w znacznej części m. Niemirów, gub. podolskiej.

— W Moskwie odbywają się dwa zjazdy: postępowy, tow. lekarzy im. Pirogowa, i wsteczniczy — organizacyi prawicowych.

— Trzeci maj. (Odezwa). „W rocznicę święta narodowego kolonja polska w Petersburgu obojętną na przykład kraju pozostać nie może. Aby ten dzień uczcić, z krajem złączeni wspólną myślą, w imieniu uboższej diatwy polskiej w Petersburgu, a potrzebującej letniego wypoczynku, zwracamy się do was, rodacy! Niech każdy z was choć mały datek na kolonje letnie dla chłopców złoży, aby zaznaczyć, że i my o dniu uroczystym pamiętamy. Składanie ofiar będzie, o ile się da, wszystkim umożliwione przez delegacje, obchodzące domy polskie z listą, podpisaną przez ks. proboszcza Butkiewicza, p-nią Piekarską, p-ną Anielę Riesenkauf, Helenę Epsteinównę i p. Konrada Niedźwieckiego.“

— Sprawozdanie Towarzystwa dobroczynności, złożone zgromadzeniu walnemu w d. 25 b. m. (9 maja) opiewa, że dochody Tow., wraz z pozostałymi z 1905 r. 20 tys.

rb., wyniosły w r. 1906 w gotówce rb. 110,085, a po potrąceniu przeniesionych z jednego rachunku do drugiego rubli 19,277—rb. 90,808, i w papierach proc. rb. 159,650, z których na rok bieżący pozostało w gotówce rb. 742, w efektach 110,250 i 10 akc. dywid. kol. mosk.-riaz. Wydatki kasy centralnej dosięgły rb. 49,145 gotówką i 13 tys. w papierach proc. Naogół wydano w gotówce rb. 90,066 i w papierach rb. 49,400. Zwraca uwagę szczególną stan rachunków nader pożytecznej i ze wszech miar godnej poparcia ochrony dla chłopów, pozostającej pod kierownictwem ks. Maleckiego. Zakład ten, niestety, daje niedobory: w r. 1904—rb. 565, w r. 1905—rb. 685, w r. zaś 1906 już rb. 4,952, co wydawałoby się zapowiedzią niepomyślną na przyszłość, gdyby rosła wartość nieruchomości nie równoważyła strat i gdyby kolonia nasza nie poparła obywatelkami wzorowych warsztatów rzemieślniczych ochrony. Rozwija się znakomicie tania kuchnia polska studencka, która w roku sprawozdawczym przyniosła rb. 2,117 czystego zysku.

== Szlachetna zabawa. Na zakończenie działalności «Lutnia», która, jak wiadomo, ustępuje miejsca stowarzyszeniu o szerszym zakresie «Ognisku Polskiemu», komitet udzielił sali na urządzenie w dniu 28 kwietnia zabawy na rzecz Tow. niesienia pomocy uczniom gimnazjum męskiego przy kościele św. Katarzyny. Na program wieczoru złożyły się jednoaktówka «Kajcio», szereg produkcji muzyczno-wokalnych i wreszcie «Biały» bal. Bilety w Księgarni Polskiej i przy wejściu.

NADESLANE

KRAWATY SPECJALNE

do kołnierzy stojąco-wykładanych

otrzymano w pięknym wyborze.

JOCKEY-CLUB

№ 40. Newski № 40. Telefon 58-24.

(8142)

Żądania przez telefon załatwia się natychm.

LITWA I RUŚ

Z POW. LATYCZOWSKIEGO, gub. podolskiej, w kwietniu

[Towarzystwo dobroczynności. Ruch majątkowy]

□ Dzięki przykładowi innych powiatów Podola i Wołynia, i nasz powiat zabrał się do założenia Tow. dobroczynności. W maju roku ubiegłego gubernator podolski zatwierdził obszerny statut, po-

zwalający na otwieranie szkół, szpitali, przytułków i t. p. Z końcem września, po kilku sesjach, rozpoczęto zakładanie szkółek. W powiecie naszym mamy, niestety, garstkę tylko ludzi dobrej woli, którzy nie żałują ani czasu, ani mienia dla sprawy publicznej. Cała prawie większa własność zupełnie się od niej usunęła i nie zapisuje się na członków T. D., które istnieje li tylko z funduszków mniejszej własności. Od pół roku funkcjonuje więcej niż 30 szkół, dzieci jednak jest mniej, aniżeli być powinno. Włościanie zachowują się względem szkół nieufnie, podejrzewając założycieli o jakiś ukryty interes; umysły ich są tak ciemne, iż pojąć nie mogą, że ktoś może cokolwiek czynić dla idei. Żywimy jednak nadzieję, że z czasem potrafimy pozyskać ich ufność. Chłopi prawosławni nie rozumieją, dlaczego katolicy jedynie mają wstęp do szkół; budzi to w nich zazdrość i rozmaite podejrzenia, prawią więc, że na wiosnę rząd dawać będzie chłopom ziemię, i że ci, którzy ze szkół, przez dwór otworzonych, korzystali, zostaną usunięci od nadziału. Gadania te, aczkolwiek niemądre i bezpodstawne, chłopom naszym najzupełniej do rozumu trafiają.

W sąsiednim powiecie nowo-uszyckim włościanie o wiele lepiej rozumieją pożytek nauki i o wiele więcej potrzebę jej odczuwają. Tam, jeśli dwór otworzył szkołę, to niema jednego polskiego dziecka, któreby do niej nie chodziło; uczęszczają wszystkie dzieci do lat szesnastu. Przytem i rodzice ich o książki się dopominają. Książek dla ludu żądają tyle, że nastarczyć wprost niepodobieństwo. W Latyczowskiem nikł się o książki nie dopomina.

W powiecie naszym ruch majątkowy ożywił się ostatnimi czasy. Część majątku Różanówka, hr. Róży Dunin-Borkowskiej, nabył p. Stanisław Skibiński; tenże p. Skibiński sprzedał hr. Zdzisławowi Colonne - Czornowskiemu folwark „Tabakierka”. Majątek Słobódka-Szelechowiecka jen. Issakowej sprzedany został chłopom. Dobra Wojtowieckie hr. Morkowa również są do nabycia.

Od niejakiego czasu daje się odczuwać brak służby, która stawia ogromnie wygórowane żądania. Zresztą u nas spokojnie.

Zobór

□ Łuck. W dniu 31 marca odbyło się zgromadzenie członków katolickiego Tow. dobroczynności. Po pierwszym roku istnienia. Tow. liczyło 80 członków i miało dochodu przeszło 1,150 rb. Zapoczątkowano założenie przytułku dla starców, przy którym ma być otworzone ambulatorium z bezpłatną poradą lekarską i medykamentami.

KOLONJE POLSKIE

Twer

Tow. dobroczynności przy naszym kościele skończyło pierwszy rok swego istnienia. W 1906 r. było 71 członków rzeczywistych i kilkunastu wspierających. Dochód wyniósł 600 rb., rozchód — 250 rb. Budżet więc naszego Tow. bardzo skromny, bo niewielu nas tu jest Polaków i Białoruchów — i na wzrost jego rozliczać nie możemy. Celu też i zadania nasze są bardzo skromne: prócz pomocy materialnej potrzebujemy, zaspokoić chociażby w części potrzeby duchowe kolonji. W tym celu projektujemy założenie szkółki dla uboższej dziatwy, w tym też celu założymy śmy bibliotekę i czytelnię w domu parafjalnym. Ku końcowi r. l. mieliśmy w bibliotece już 720 tomów książek i 21 egz. pism. Liczba abonentów w tym samym czasie wynosiła 125 osób. Rozwój i uporządkowanie biblioteki i czytelnii zawdzięczamy przede wszystkim nieustraszonej bibliotekarce, p. Wiktorji Grudzińskiej, spełniającej swoje obowiązki z wielkim nakładem pracy i czasu, a zupełnie bezinteresownie.

Zachowanie się władz wojskowych. Nasze Tow. dobroczynności ma zatwierdzone statuty, biblioteka i czytelnia również zostały otwarte na mocy ustawy i z zezwolenia władzy gubernalnej. Zdawałoby się więc, że żadnych przeszkód korzystania z biblioteki i czytelnii przez żołnierzy miejscowych pułków (żołnierze — to najlicniejsza warstwa naszej kolonji) ze strony wład. spotkać nie może. Stało się jednak inaczej. Konsystujące tutaj baterja artyleryjska zarząd dywizjonu, oraz dowódca pułku Moskiewskiego wystosowali odezwę urządowi, w których żądają, ażeby książek żołnierzom nie wydawać, gdyż, wedle ustawy, tylko książki przejrzone i pozwolone przez dowódców mogą się dostawać do rąk szeregowców. Uczęszczanie tych ostatnich do biblioteki, na skutek rozporządzeń szczególnych, również nie może być dozwolone. A więc żołnierze-polacy mają być całkiem pozbawieni możliwości czytania książek i pism we własnym języku, jak gdyby nie można było wykonać ustawy przy pomocy oficerów-polaków, których jest dosyć we wszystkich oddziałach. Wit.

TREŚĆ NRU 12

Artykuły bieżące: «Niebezpieczeństwo Niemców», p. H. Kartki ulotne, p. H. Orkisz. Wiadomości bieżące. Kronika miejscowa.

Nadzwyczajne.

Litwa i Ruś. Z pow. latyczowskiego, p. Zborni i t. d.

Kolonje polskie: Twer, p. Wł.

Ogłoszenia.

PRZESŁANE KAWERAONKI: Georges Sade i Mickiewicz. (Pamięci Włoda. Spasowicza), p. Włodzimierz Harenina.

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci,

jako też niedokrwiści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają

jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.